



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 8 (1450), 23 stycznia 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (dyrektor PISM) ● Rafał Tarnogórski (redaktor prowadzący)
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dyrer ● Patryk Kugiel
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Amerykańskie oceny dotyczące ingerencji Rosji w przebieg wyborów prezydenckich w USA

Marcin Andrzej Piotrowski

Opublikowane dotychczas materiały amerykańskiego wywiadu potwierdzają ingerencję służb specjalnych Federacji Rosyjskiej w przebieg kampanii prezydenckiej w 2016 r. Ujawnienie zdobytych za pomocą cyberoperacji dokumentów kompromitujących Hillary Clinton wpłynęło na jej porażkę oraz na sukces Donalda Trumpa. Ambitna operacja Rosjan ma poważne konsekwencje dla nowej administracji USA, jej polityki zagranicznej i działalności wywiadu. Także po zaprzysiężeniu Trumpa kontynuowane będzie bowiem śledztwo FBI wobec niektórych jego doradców. Będą się także toczyć dwa dochodzenia Senatu w sprawie błędów w działalności wywiadu i w cyberbronie USA.

Po rozstrzygnięciu wyborów prezydenckich w USA media donosiły o potwierdzonych operacjach wywiadu Rosji w trakcie kampanii. Początkowo do tego problemu odnosiło się tylko wspólne oświadczenie Biura Dyrektora Narodowego Wywiadu (ODNI) oraz Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS) na temat potwierdzonych cyberataków ze strony służb specjalnych Rosji. Na tej podstawie prezydent Barack Obama zarządził opracowanie przez ODNI raportu podsumowującego wiedzę i oceny wywiadu na temat wpływu Rosji na wybory prezydenckie. Pod koniec 2016 r. odchodzący prezydent zarządził też sankcje wobec oficerów wywiadu Rosji i firm dostarczających im oprogramowanie lub sprzęt. Decyzje Obamy objęły także wydalenie 35 rosyjskich dyplomatów z USA.

Materiały wywiadu USA z okresu kampanii. W ostatnich latach ostrzeżenia wywiadu USA przed rosnącymi cyberzdolnościami Rosji pojawiły się wielokrotnie w wypowiedziach jego szefa – Jamesa Clappera. Z początkiem kampanii wyborczych Hillary Clinton oraz Donalda Trumpa ukazały się jawne notatki DHS i Federalnego Biura Śledczego (FBI) na temat cyberzagrożeń mogących zakłócić wybory prezydenckie i do Kongresu. Operacje Rosji stały się kwestią publiczną dopiero wraz ze stwierdzeniem włamań hakerów do serwerów Komitetu Wyborczego Demokratów i do Fundacji Clintonów. Zdobyto w ten sposób wiele dokumentów kompromitujących dla kandydatki Demokratów. Zostały one opublikowane latem przez portale DCLeaks i WikiLeaks, co obniżyło jej notowania w amerykańskiej opinii publicznej. Należy podkreślić, że choć wykryte przez FBI operacje wpłynęły na wizerunek Clinton, to w samym dniu wyborów nie stwierdzono śladów zakłóceń w rejestrach wyborczych lub fałszerstw danych w systemach liczących głosy. Właśnie przed takimi fałszerstwami ostrzegało wielu ekspertów pozarządowych, a do listopada 2016 r. w możliwość manipulacji wynikami głosowania wierzyło też wielu zwolenników Trumpa.

Wspólne oświadczenie ODNI i DHS z jesieni 2016 r. wskazywało na odpowiedzialność władz Rosji za serię cyberwłamań do Komitetu Wyborczego Demokratów i kilku innych instytucji amerykańskich. W opublikowanym pod koniec roku wspólnym raporcie analitycznym DHS i FBI przedstawiono wybrane szczegóły tych cyberataków, podsumowano wcześniejsze ustalenia śledczych i opisano mechanizmy prowadzenia dwóch niezależnych od siebie operacji Rosjan przeciwko Demokratom. Mieli ich dokonać ich hakerzy wywiadu wojskowego Rosji (GRU) i Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB). O ile ataki FSB w 2015 r. polegały na zbieraniu informacji, o tyle materiały zebrane przez GRU w 2016 r. posłużyły do kompromitacji Clinton. Raport DHS i FBI potwierdził przy tym wcześniejsze ustalenia prywatnych firm, które także badały włamanie hakerów do serwerów sztabu kandydatki Demokratów. Dokument obu agencji zawierał też rekomendacje zabezpieczeń dla sektora prywatnego i obywateli USA przed podobnymi cyberatakami Rosjan.

Raport ODNI. W dniach 5–6 stycznia 2017 r. doszło do przesłuchania w Kongresie szefów służb wywiadowczych USA, publikacji jawnego raportu podsumowującego działania Rosji i jego prezentacji dla prezydenta elekta Trumpa. Wywiad przygotował też tajną wersję tego dokumentu dla wąskiego grona odbiorców w Kongresie i administracji oraz ściśle tajną dla Obamy i Trumpa. Raport ten opracowali eksperci Narodowej Rady Wywiadu (NIC, część składowa ODNI), odpowiedzialnej za analizy oparte na wszystkich dostępnych źródłach oraz materiałach wszystkich 16 agencji wywiadu i kontrwywiadu USA. W tym przypadku przygotowano jednak dokument typu „Ocena Wspólnoty Wywiadowczej” („Intelligence Community Assessment”), nie zaś wymagającą wielomiesięcznych prac i obszerniejszą „Narodową Ocenę Wywiadowczą” („National Intelligence Estimate”). Przyjęcie krótszej formy raportu i usunięcie informacji o wrażliwych źródłach z jego jawnej wersji nie osłabia faktu, że prezentuje on wspólne wnioski wszystkich agencji zajmujących się Rosją. Najistotniejsze wkłady mogły tu stanowić informacje ze źródeł CIA, FBI i NSA, a niewykluczona jest również pomoc sojuszników USA (media sugerują wkład brytyjskiej GCHQ i służby jednego z krajów bałtyckich).

Główną tezę raportu NIC jest pewność wszystkich agencji co do zarządzonych przez prezydenta Rosji tzw. działań aktywnych podczas wyborów w USA. Działania takie według rosyjskich definicji obejmują m.in. dezinformację, wykorzystanie własnej agentury i agentów wpływu. Intencją Rosji było początkowo podważenie zaufania Amerykanów do procesu wyborczego i uniemożliwienie Clinton zwycięstwa. Podejście to się zmieniało, gdyż z czasem wzrosły szanse Trumpa (preferowanego przez Władimira Putina). Jawna wersja raportu wiąże również operację GRU z działaniami WikiLeaks. Dokument podkreśla, że tajną strategię służb Rosji wzmacniały sieci Sputnik, jawna propaganda telewizji RT oraz prowadzona w mediach społecznościowych kampania płatnych aktywistów Agencji Badań Internetu (tzw. trolli). Według raportu te ostatnie działania z końcem 2015 r. zyskały nawet priorytet przed „trollingiem” w sprawach Ukrainy. NIC odnotowuje także od listopada 2016 r. nasilenie cyberataków Rosji przeciwko administracji, think tankom i obywatelom USA. Celem rosyjskich hakerów ma być zebranie informacji na temat planów administracji prezydenta Trumpa lub materiałów użytecznych przy innych „działaniach aktywnych”. Pełny raport NIC zawiera też kilka załączników, a w jego wersji jawnej niemal połowę tekstu zajmuje załącznik z charakterystyką obecności RT na arenie medialnej w USA. Ta wersja raportu nie zawiera odniesienia do domniemyanych bezpośrednich kontaktów między doradcami Trumpa i Putina, choć trudno uznać za przypadkowe wspomnienie w niej o kontaktach biznesowych premiera Silvio Berlusconi i kanclerza Gerharda Schrödera z Kremlu.

Dochodzenia Kongresu USA. Wraz z wygraną Trumpa niektórzy wpływowi kongresmeni apelowali do liderów obu partii o pełne wyjaśnienie roli Rosji i ewentualnych związków z nią prezydenta elekta. Ich zdaniem skala cyberoperacji i „działań aktywnych” Rosji była na tyle poważna, że wymaga pełnego dochodzenia i wyjaśnienia wszystkich ich okoliczności. Według części z nich optymalnym rozwiązaniem byłoby powołanie ponadpartyjnego panelu, wzorowanego na Komisji ds. Ataków Terrorystycznych na USA (tzw. Komisji 9/11). Panel ten mógłby dokonać przeglądu materiałów wywiadu i ocenić skuteczność Obamy w przeciwdziałaniu operacjom Rosji. Zwiercieniem jego prac mógłby być raport w wersji jawnej i tajnej, podobnie jak po pracach Komisji 9/11. Rozwiązanie to jak dotąd nie zyskało poparcia republikańskiej większości w Kongresie i wydaje się obecnie mało realne. Niemniej Kongres może podjąć inne działania dochodzeniowe, które przybliżyłyby jemu oraz opinii publicznej więcej szczegółów, niż podaje jawna „ocena wspólnoty wywiadowczej”. Ponadto kongresmani są zainteresowani ustaleniami śledztwa, które – wg mediów – od kilku miesięcy prowadzi FBI w sprawie kontaktów współpracowników Trumpa z Rosjanami. Możliwe jest też podjęcie analiz w Senackiej Komisji Sił Zbrojnych (SASC), która chce zorganizować dochodzenie na temat stanu cyberbezpieczeństwa w USA. Mandat prac SASC obejmie ocenę działań administracji Obamy w tym zakresie oraz nowe rekomendacje dla polityki cyberobrony USA. Równolegle Senacka Komisja Wywiadu (SSCI) będzie prowadzić własne przesłuchania urzędników administracji Obamy i Trumpa oraz analizy tajnych materiałów. Może ona sprawdzić ewentualne zaniechania lub błędy wywiadu (np. jej dochodzenie w sprawie Iraku trwało od 2003 aż do 2008 r.). Jej mandat obejmuje również obowiązkowe przesłuchania urzędników administracji Obamy i Trumpa.

Domniemane kontakty Trumpa z Rosją są istotne dla senatorów. Świadczą o tym ostatnie spekulacje i nieporozumienia towarzyszące ujawnieniu *dossier* brytyjskiej firmy wywiadowczej, operującej w Rosji i wśród rosyjskojęzycznych diaspor na Zachodzie. Streszczenie najbardziejj sensacyjnych tez *dossier* o możliwości szańca Trumpa przez FSB zostało przedstawione jemu samemu także 6 stycznia. Nie dlatego jednak, że stanowiło integralną część ocen ODNI, ale ze względu na stwierdzoną już dostępność kopii dokumentów wśród kongresmanów i dziennikarzy. To *dossier* nie stanowiło więc przesłanki dla żadnego śledztwa FBI, a tym bardziej dla wniosków dotychczasowych analiz CIA czy NSA. Amerykański wywiad podchodzi bowiem skrajnie krytycznie do informacji od pośredników, lobbystów i informatorów-emigrantów, pamiętając, jaką rolę odegrały tego typu źródła przy błędnej „Narodowej Ocenie Wywiadowczej” dotyczącej broni masowego rażenia Iraku w 2002 r.

Wnioski. Dostępne materiały i raporty amerykańskiego wywiadu potwierdzają wpływ „działań aktywnych” wywiadu Rosji na przebieg kampanii prezydenckiej oraz sukces Trumpa. Działania te były istotną ingerencją w proces polityczny w USA, choć trudno jest obiektywnie zmierzyć ich bezpośredni wpływ na wyborcze preferencje Amerykanów. Nawet dotychczas szczątkowe informacje i ogólne oceny sugerują jednak, że była to jedna z najbardziej wyszukanych i ambitnych operacji wywiadu Rosji. Z oczywistych względów wciąż tajne pozostają analizy wywiadu USA oraz szczegóły śledztwa FBI wobec doradców Trumpa. Atmosfera, jaka wytworzyła się wokół operacji GRU, w krótkiej perspektywie zaszkodzi nowemu prezydentowi. Inną konsekwencją może być długotrwały konflikt między Białym Domem a całością wywiadu USA. Niejasność wielu wątków obecnej sytuacji może też szkodzić w najbliższych miesiącach przesłuchaniem kandydatów na szefów i kierowników średniego szczebla w wywiadzie USA (wymagających akceptacji Senatu). Podjęte przez Senat dwa dochodzenia mogą trwać nawet do kilkunastu miesięcy. To także nie będzie sprzyjać szybkiej poprawie relacji USA z Rosją, zapowiadanej przez samego Trumpa. Senackie dochodzenia prawdopodobnie nie wykażą tu zaniedbań amerykańskiego wywiadu (zastrzeżenia obejmą raczej kontrwywiad FBI), mogą natomiast wyjaśnić liczne spekulacje mediów wokół kontaktów Rosji z otoczeniem Trumpa. W dłuższej perspektywie oba senackie dochodzenia mogą się też wpisać w możliwy i poważniejszy konflikt Kongresu z nową administracją na tle interesów strategicznych USA.